

Jak się w Polsce przyjmuje prezydenta?

Lekceważące traktowanie głowy państwa jest nad wyraz karygodne.

Wymowne sceny z pobytu prezydenta Rzplitej na targach wschodnich.

W krakowskim „Czasie” ukazał się artykuł, który ze względu na ważkość poruszanej w nim sprawy, drukujemy ja extenso:

Jakkolwiek jesteśmy państwem demokratycznym — to jednak należałoby niewątpliwie dbać więcej o to, by publiczne występy naszego prezydenta były otoczone — już nie splendorem, ale poprostu pewnym minimum form, które tak często, niestety, są pomijane. Zilustruję to paru przykładami z pobytu prezydenta we Lwowie z okazji otwarcia targów wschodnich.

Przedewszystkiem, gdy się urządza powitanie prezydenta w katedrze św. Jura, należy dopilnować, by nie odbywało się ono w równie nieceremonjalny sposób. Atoli jest to rzecz drobna w porównaniu, z tem, co się działo na samem otwarciu targów.

Prezydent zajeżdża (z półgodzinnym spóźnieniem), oczekuje go przy wejściu grupa z kilkuset osób: 3 biskupów, szereg wyższych urzędników i wojskowych, szereg osób z arystokracji, ziemiaństwa. Prezydent wychodzi z powozu, przechodzi do pawilonu. Tutaj prezydent zasiada na przygotowanym krzeselku (!); otoczyła go świta, trochę wyższych urzędników i cały szereg jakichś młodych ludzi, nikomu nieznanych; natomiast 3 biskupi znaleźli się gdzieś na schodach, oddzieleni od prezydenta dwoma szeregiem różnych osobników — przyczem nikt nie pomyślał o dostawieniu dla nich krzeseł, choć ich w pawilonie nie brakło.

Zaczynają się mowy.

Prezydent Lwowa p. Neuman mówi parwie niedostyżalnie, następnie książę Witold Czartoryski wygłosił wspaniałą mowę, jedyną, mocną i rzeczową, wreszcie minister Kiedroń odpowiada mową również bardzo dobrą. Wszystkie trzy razem trwają atoli zbyt długo i wywołują wśród obecnych znudzenie. Śniadanie i wieczorem obiad w ratuszu odbyły się bez zaudito groteskowych i rażących epizodów. Natomiast niezwykle poprostu obraz przedstawiał raut, wydany po obiedzie przez województwo w dawnym pałacu namiestnictwa.

Dopiero w trzy kwadransy po zapowiedzianej godzinie prezydent wyszedł ze swych apartamentów do salonów recepcyjnych w towarzystwie wojewody i kilku generałów. Za prezydentem uformował się olbrzymi pochód. Na samym końcu szedł mężczyzna średniego wzrostu, nawnpół zgnieciony przez tłum i ciężko odychający, przepasany wielką czerwoną wstęgą; był to poseł francuski de Panafieu — między rusyjskim adwokatem F. i jakimś młodzieńcem. Nikt się nim nie zajmował, nikt z nim nie zamieniał słowa. Wszelka konwersacja, wszelka rozmowa były na tym raucie zupełnie niemożliwe.

Prezydent odbył krótkie cercele, po czem ustawiono w półkole trzy rzędy krzesełek, na jednym z bocznych usiadł prezydent obok wojewodziny.

Rozpoczął się koncert. Większość krzeseł była niezajęta, bo koncert rozpoczęto z chwilą, gdy prezydent siadł, więc nawet pozostali nie mieli czasu pozajmować miejsc. Dopiero podczas przerwy któryś z generałów, widząc, że się nikt ulokowaniem gości nie zajmuje, zaproponował paniom zajęcie krzeseł. Po przerwie spostrzegła pani Z. z przeraże-

Radio w Polsce.

Cały świat zachwyca się cudami radio telefonji, a Polska stoi wciąż w tyle.

Posiadamy już wytwórnie radio-aparatów, ale brak nam stacji nadawczej.

Co w Ameryce i w państwach zachodniej Europy, a nawet w zubożałych Niemczech jest rzeczą powszechnego użytku, u nas zna się to zaledwie z gazet, które podają coraz to częściej wiadomości o „cudach” radjotelefonji. Berlin liczy już 200000 odbiorczych stacji radjotelefonicznych, w Ameryce zaś bywają miasta, jak New York, Chicago, gdzie istnieją po 3—4 stacje nadawcze radjotelefoniczne, konkurujące swemi programami. A w całej Polsce niema jeszcze ani jednej stacji nadawczej.

Radjotelefonja podlega ustawowej łączności generalnej dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie, na równi ze zwykłym telefonem i telegrafem. To też dzieńnik urzędowy generalnej dyrekcji poczt i telegrafów z 9 sierpnia b. r. zawiera zarządzenia, nakazujące zgłaszanie posiadania wszelkich urządzeń telefonicznych (a więc także radjotelefonicznych i domowych telefonów wewnętrznych, a także urządzeń sygnalizacyjnych, pożarnych czy alarmowych na wypadek włamania, które dotychczas nie podlegały obowiązkowi zgłaszania) nie połączonych z państwową siecią telefonów. Zgłoszenia te składa się dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie, dołączając w 3 egzemplarzach szkic sytuacyjny posiadanego urządzenia.

W myśl dotychczas obowiązującej ramowej ustawy pocztowej udziela minister dla przemysłu i handlu, w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i wojskowych zezwolenia na utrzymywanie przez osoby prywatne odbiorczych stacji radjotelefonicznych. Spodziewane niebawem rozporządzenie wykonawczej do ustawy pocztowej będzie zawierało prawdopodobnie przepisy, które znacznie uproszczą postępowanie, tak, że miejscowe dyrekcje telefonów państwowych będą udzielały zezwoleń na odbiorcze aparaty radjotelefonji.

BRAK STACJI NADAWCZEJ.

Samo udzielanie zezwoleń na aparaty odbiorcze nie spopularyzuje jeszcze w Polsce radjotelefonu, a to z tej prostej przyczyny, że nie posiadamy jeszcze w kraju stacji nadawczej dla użytku prywatnego. Posiadacze zezwoleń na aparaty odbiorcze mogliby korzystać jedynie ze zagranicznych stacji nadawczych, o ileby ich aparaty były dostosowane do długości fal wysyłanych przez tamte.

W Polsce posiadamy już wytwórnię aparatów odbiorczych radjotelefonicznych pod firmą Polskie Towarzystwo Radjotelegraficzne w Warszawie, posiadające swe zakłady na Woli i w Mokotowie. Nie mamy atoli radjotelefonicznej stacji nadawczej. Ubiegają się o koncesję na pro-

wadzenie takowej różne towarzystwa zagraniczne, pewne angielskie towarzystwo oferuje podobno za koncesję 1 milion funtów szterlingów. A także stara się o koncesję poznański „Radioclub”.

Rząd przewiduje, że radjotelefonja dozna wlekkiego rozpowszechnienia, gdyż koszt posiadania aparatu odbiorczego będzie minimalny, opłata bieżąca wynosić może najwyższej kilka złotych miesięcznie i dlatego należy wstrzymać się przed zbyt pochopnem udzielaniem koncesji, aby zapobiec za wielkiemu odpływowi zysków z radjotelefonji zagranicę. Rząd nasz widocznie bierze sobie przykład z Francji i Ameryki, które to państwa obecnie przy stępują do radykalnej rewizji udzielanych na eksploatację radjotelefonji koncesji i usiłują objąć ściślejszą kontrolę nad istniejącymi przedsiębiorstwami radjotelefonicznymi. Następnie postęp techniki radjotelefonicznej obiecuje coraz to nowe udoskonalenia aparatów, tak, że produkcję aparatów należy „ukrajować”, więc i dlatego może rząd kieruje się pewną wstrzemięźliwością, aby przez przewleczenie powstania stacji nadawczej umożliwić krajowej wytwórni aparatów odbiorczych i zdobycie pewnego gruntu. — Ale wtedy niezrozumiałem jest, dlaczego na radioaparaty zagraniczne nakłada się cło, wynoszące zaledwie 4 proc. wartości, gdy natomiast cło na motory wynosi około 50 proc. wartości.

W OCZEKIWANIU ZWYCIĘSKIEGO POCHODU RADJA.

Nadmienić należy, że odbiorcze aparaty radjotelefoniczne nie reagują na działanie fal radjotelegrafji, posługującej się znakami Morsego. Może w przyszłości technika będzie mogła i te aparaty dostosować także do użytku radjotelegrafji, ale dziś wysyłany np. rządowy szyfrowany czy odkrywany radjotelegram nie może jeszcze zostać odebrany przez prywatny czy jakikolwiek aparat radjotelefoniczny odbiorczy. A więc niedawna interwencja władz bezpieczeństwa u jednego z łódzkich posiadaczy aparatu odbiorczego wedle dzisiejszego stanu techniki radjotelefonicznej była zupełnie nieuzasadniona, co dla pouczenia niejednych funkcjonariuszów egzekutywy państwowej należy szczególnie podnieść.

Radjotelefonja w Polsce podlega w ostatniej instancji kompetencji wicedyrektora generalnej dyrekcji poczt i telegrafów, p. Dobrowolskiego, byłego wiceministra b. ministerstwa poczt. Od niego nie mało zależy, czy już nadchodzącej zimy przy piecu będziemy mogli słuchać przemówień, zabawiad się dźwiękami kabaretowymi, zasypiać przy dźwiękach orkiestr stołecznych. Cz. Włjewski.

Traktat angielsko-sowiecki.

Prasa bolszewicka nie jest zadowolona z umowy.

Moskwa, 26 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Prawda” i „Izwiestja” piszą, że traktat angielsko-sowiecki nie odpowiada interesom Rosji, a gdyby parlament angielski dokonał jeszcze zmian, to straci on wszelką wartość dla Rosji. Byłoby więc lepiej, gdyby Rosja odrzuciła ratyfikację.

Londyn, 26 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rakowski, który, jak wiadomo był szefem delegacji do rokowań w sprawie zawarcia traktatu anglo-sowieckiego, wysłał do dzienników angielskich depeszę, w której potwierdza swe poprzednie oświadczenie, złożone podczas rokowań, że otrzymane z pożyczki pieniądze będą użytkowane na zakupy w Anglii.

niem, że stoi za nią 70-letni biskup i że dwaj inni podobnie nie mają nawet krzesel. Pani Z. i dwie panie, znajdujące się obok, odstąpiły biskupom swoje miejsca, inaczej stałby onj do końca rautu. Podobnie p. de Panafieu był wtłoczony gdzieś koło fortepianu i nawet nie oliarowano mu krzesła. Nic dziwnego, że poseł francuski, wkrótce znikł, mając widocznie dosyć staropolskiej gościnności.

Po koncercie prezydent przeszedł do bocznego gabinetu, gdzie go zostawiono

niemal zupełnie samego. W rogu gabinetu stało parę osób i najpobożniej rozmawiało — dopiero po kilkunastu minutach pomyślano o tem, by je prezydentowi przedstawić i rozpoczęła się rozmowa, w czasie której prezydent siedział na małym tabureciku, przyczem taburecik ten ustawiono tak umiejętnie, że prezydent był odwrócony plecami do pokoju i spoglądał w kąt sali.

Gdy prezydent raut opuszczał, salony już bardzo opustoszały, zwłaszcza z do-

Morskie zbrojenia Niemiec

zwiększają się z dnia na dzień.

Manewry floty niemieckiej, jakie odbyły się niedawno na Bałtyku, wykazały, że zapomniana ta i bagatelizowana flota rozwija się i stara się osiągnąć najwyższy poziom doskonałości.

Według traktatu wersalskiego flota niemiecka ma być ograniczona do 6 pancerników i 6 lekkich krążowników, a flota ta nie powinna przekraczać liczby 24 torpedowców. Siły te będą zapewne za rok zupełnie zmobilizowane. Przed tem każdy statek poddaje się odnowieniu oraz poczęści nowemu uzbrojeniu. Niektóre krążowniki i torpedowce przebudowano w Pierwotnych dreadnoughtów i uzbrojone są w duże działa. Cała załoga tej floty składa się z 15 tysięcy marynarzy, z tego 10 proc. oficerów. Rekrutowano nie napotyka na trudności i, jak sądzi pewien znawca angielski, dzisiejszy personel okrętowy tej floty nie ustępuje pod żadnym względem, jeśli nie przewyższa personelu z r. 1914.

Flota rezerwowa jest podzielona w równej części pomiędzy Bałtyk a Morze Północne, lecz obie eskadry odbywają raz poraz ćwiczenia wspólne.

Według „Marine Rundschau” punkt ciężkości floty znajduje się na Bałtyku, „gdzie sytuacja, stworzona przez oddzielenie Prus Wschodnich od Niemiec pociąga flotę ku wschodowi”. „Trzeba pokazać flagę niemiecką tym prusakom, którzy odcięci są od Vaterlandu i z powodu których... mogą jeszcze wywiązać się trudności”.

T. zw. dyrektorem służby morskiej był dotąd admirał Pschuke. Obecnie stanowisko jego zajmie naczelny dowódca floty, admirał Zenker. W ministerjum marynarki pracuje liczny i dobrze zorganizowany sztab oficerów. W istocie organizacja tego działu w Berlinie zarówno jak w portach jest tak liczna, że wnosić można iż flota dzisiaj istniejąca poczytywana jest tylko za zarodek o wiele większej floty w przyszłości. „Każdy, kto śledził konsekwentną rekonstrukcję floty niemieckiej od wojny — pisze jeden ze znawców angielskich — musi wynieść przekonanie, że flota ta pragnie odegrać rolę ważnego czynnika, z którym trzeba się liczyć”. Wybitni inżynierowie morscy pracują gorliwie nad rysowaniem nowych statków bojowych oznaczających się szczególniejszemi zaletami przy atakach i tak prof. Oswald Flamm sporządził projekt we wszystkich szczegółach 7000-tonowego krążownika nurkowego.

Wieloletnia praca

Zakład krawiecki męski	S. Lenkiński	Piotrkowska 107. Tel. 24-74
Wykonanie zleceń krawieckich		
i futrzanych		
z własnego		
oraz		
powierzonego		
materjału.		

Czytajcie „Republikę”.

Wieloletnia praca

stojników (przed wyjściem prezydenta).

Toteż z prawdziwym uczuciem ulgi opuścił każdy ten tak dziwny raut z mocnem postanowieniem unikania na przyszłość uroczystości, które na każdym człowieku jako tako wychowanym, jako tako kulturalnym i lojalnie, a nie sarkastycznie w stosunku do naszych władz usposobionym, muszą robić wrażenie bardzo niemiłe, bardzo przykre i bardzo przygnębiające.



Koń, który ciągle bryka.

Rys. St. Dobrzyński.

Zgrzyty.

Flirt genewski.

Bardzo są wielkie Genewy skutki:
Panna Germanja — dalibóg heca —
Ma znaczny sukces do owej: młódk!
Moc konkurentów wciąż się zaleca.
Każdy orację różnie jej poważną,
W ambicję wbiła biedną panienkę,
Nie widać tylko, by bezposażną
Który naprawdę prosił o rękę.

Szlachetny francuz, bałamut stary,
Leje nad dziewczą łzy... krokodyle:
— Grzech swój przez liczne ciężkie ofiary
Już odkupił wzniośle i mile.
Lecz gdy wzruszona, pyta namłotnie:
— Ku czemu szłochy zmierzają twoje,
Rzecz: — Wzłąbym cię do Ligł chętnie,
Ale się ciebie dość jeszcze doje.

I w Anglii na nią niezwykle leca,
Wszelakich ustępstw snując jej bajdy:
Pożyczka, traktat i Bóg wie nleco,
Nawet niektóre na wschodzie frajdy.
Lecz, czy się dary nasyci temi,
Na dwoje babka wrózbami dzwoni,
Bo bryt jej gotów oddać pół ziemi,
Oprócz zabranych przez się kolonji.

Włoch też do panny posyła wci,
Bardzo ponętne oferty czyni:
Tkiłwe romanse jej śpiewa Nitli,
Popiera chęci jej Mussolini.
Jej miłość własną Italczyk techce,
Tylko o jednym przemawia ostro:
Za żadną cenę pozwolić nie chce,
By się z rakuską złączyła siostrą.

Włec smutno panna Germanja stoi,
Stroskana pustym jałowym flirtem:
— Choć kochankowie liczni są moi,
Nikt mnie nie myśli uwieńczyć mirtem.
Każdy w kralnę ciągnie nieznaną,
Gdzie rzucić może mnie na pochyłość,
Chłopcy, zabrawszy przedtem me wiano,
Teraz na wolną mą leca miłość.

Sat.

Nowa, organizująca się większa fabryka guzików garniturowych i paltotowych poszukuje zdolnych, wykwalifikowanych wojażerów z wyrobioną klientelą. Zgłoszenia tylko sił pierwszorzędnym z odpisami świadectw i podaniem poważnych referencji skierować do „Republiki“ pod „Stonpol“.

Poniedziałkowy „Express“ przyniesie dalsze sensacyjne rewelacje o jaskini gry w „Białej Sali“ hotelu „Manteuffla“ i zdemaskuje tych, którzy pod płaszczykiem sprawy inwalidzkiej uprawiają osobiste interesy.

Dom „dzieci grzechu“.

Biedactwa, znalezione po śmietnikach i schodach znajdują troskliwą opiekę w „żłobku“.

Przy ul. Tramwajowej 15, w gmachu prywatnym, mieści się żłobek miejski ale wyłącznie przez żłobek zajmowanym. Trzypiętrowy dom mieszkalny przerobiono dziś na żłobek z natury rzeczy nie może wykazywać takich wygód budowlanych, jakie posiadają budynki wzniesione specjalnie dla podobnych celów.

Normalna załoga powinna wynosić tylko 80 dzieci, a tymczasem liczba niemowląt dochodzi niekiedy do 110, ubiegłej środy było dzieci 101, rzadko tylko poniżej setki.

W żłobku znajduje się pewne dzieciątko, przedwcześnie urodzone, które w 8 dniu życia, gdy zostało oddane do żłobka ważyło tylko 1,600 gr., a po dwu tygodniach doszło do wagi 2,900 gr., czyli że już prawie dociągnęło do normalnej wagi noworodka. Ale zdarzają się też dzieci, nie rokujące już najmniejszych nadziei. To dzieci stracone, więc choć doznawają do ostatniego tchu jak najtroskliwszej opieki, są oddzielone i spoczywają w salce chorych. Dzieci te rekrutują się przeważnie z tych, które do żłobka dostarczono już w stanie beznadziejnym, np. wyciągnięte z ustępu, przemarznięte, albo też gruźliczne. Ale i na salkach dla zdrowych dzieci są porobione oszklone klateczki, t. zw. boksy, dla pomieszczenia dzieci osobliwie nie chorych, ale n. p. kaszlących zakatarzonych, aby objawy te mniej lub więcej znacznego przeziębienia nie udzieliły się innym dzieciom. Tak dalece się

ga przezorność naczelnego lekarza dr. Bronisława Knichowieckiego i dzięki tej że miejski żłobek dla niemowląt może pochwycić się chlubnym sukcesem, że śmiertelność wśród wychowanków jest bardzo niska.

Dzieci matek karmiących, bywają przyjmowane wraz z matką, o ile matka jest zdrowa, ale w takim wypadku i matka zostaje poddana 2-tygodniowej obserwacji, oraz badaniu krwi, nim uzyska dostęp do sal dla dzieci zdrowych. Matki, karmiące w żłobku swe własne dzieci, stanowią zarazem karmicielki drugich dzieci. Każda obok swego karmi jeszcze jedno. Mamek takich liczy żłobek obecnie 28. Karmicielki rekrutują się prawie wyłącznie z matek niezamężnych, więc aby zapobiec porzuceniu swych dzieci względnie przewleczeniu do zakładu za rodków zakaźnych obowiązuje je ścisły internat, nie wolno im wychodzić na miasto, chyba za specjalnym zezwoleniem naczelnego lekarza. Z uzasadnionej obawy przed przewleczeniem chorób do zakładu jest też niemało utrudnione odwiezanie niemowląt. Tylko 1 raz miesięcznie dopuszczane są wizyty, natomiast częściej wolno dopytywać się o dziecko. Surowe jest to zarządzenie, ale nieodzowne ze względu na tak marne położenie sanitarne miasta Łodzi, a zwłaszcza mieszkających tam najbiedniejszych, których dzieci szczęśliwie przebywają w tym wyjątkowo wzorowym zakładzie.

Cz. Włewski.

Magistrat ignoruje najżywotniejsze sprawy Łodzi.

Przed trzema miesiącami rada miejska wezwała magistrat do przedstawienia radzie miejskiej memoriału w sprawie upośledzenia Łodzi pod względem organizacji pocztowej i kolejowej.

Jednakże do dziś dnia magistrat nic w tej sprawie nie uczynił, a na interwencję r. Szwajga magistrat nie udzielił nawet odpowiedzi.

Sprawa ta ma dla dalszego rozwoju Łodzi, dla jej przemysłu i handlu pierwszorzędne znaczenie i ignorowanie jej przez magistrat jest jeszcze jednym dowodem więcej lekceważenia przez „ojców“ miasta najżywotniejszych spraw Łodzi.

— a —

Dziwne porządki na dworcu Łódź-Fabryczna.

Jeden kasjer na dwie kasy.

Na stacji Łódź-Fabryczna przy dwóch kasach klasy 2-giej i 1-szej oraz biletów ulgowych urzęduje dziwnym zrządzeniem nie tyle losów ile władz kolejowych tylko jeden urzędnik, który przenosi się z jednego okienka do drugiego.

Wskutek tego częste są wypadki opóźniania się pasażerów na pociąg nawet w wypadku przybycia na dworzec 10—15 minut przed odejściem.

Tym dziwołogiem winny zainteresować się władze P. K. P.!

— XX —

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Orgje samochodowe.

Wczoraj przed południem na ulicy Przejazd około Nr. 4 przejechany został przez pedzącą samochód 77-letni Jakób Holenderski.

Zatelefonowano ze straży ogniowej po lekarz pogotowia, który skonstatował obrażenia ciała, poczem odwieziono ofiarę do domu przy ul. Lipowej 20.

Tępem narzędziem.

W mieszkaniu przy ul. Rokicińskiej 37 ugodzoną została tępem narzędziem 20-letnia tkaczka Antonina Czarnecka, która otrzymała ranę tłuczoną głowy.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy.

Oslabienie.

18-letni Izaak Hercenberg, bez zajęcia, upadł z osłabienia w bramie domu przy ulicy Południowej 23.

— Technik dentystryczny 27-letni Władysław Pisarek upadł z osłabienia w mieszkaniu własnym przy ul. Długiej 45.

Lekarz pogotowia udzielił obydwoj pomocy i odwieził pierwszego do zbiornik drugiego zaś pozostawił na miejscu.

Mieszczęśliwy upadek.

60-letnia Szejwa Pomeranc upadła na ulicy Cegielińskiej około Nr. 17 i otrzymała obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy.

Opowieść o dwóch szwagrach i dwóch pianinach.

Typowo łódzka „tranzakcja” kupiecka.

Dwaj szwagrowie pan Z i pan P postanowili w lutym bieżącego roku zakupić pianina.

Udali się więc do sklepu fortepjanów i pianin p. S., gdzie zakupili dwa pianina za 800 dolarów.

Na poczet należności wpłacili 240 dolarów gotówką, na resztę zaś sumy wystawili weksle.

Gdy nadszedł termin płatności weksli poszły one do protestu i p. S. zmuszony był je wykupić od ich posiadacza.

I odtąd rozpoczęła się dla p. S. gehena na inkasa — dzień w dzień składał im dłuższe lub krótsze wizyty, błagając o wykupienie weksli, za które p. S. wyłożył gotówką 560 dolarów.

Dłużnicy nie przejmowali się jednak

utyskiwaniami pana S., lecz zwlekali z dnia na dzień, z godziny na godzinę.

I tak przeszła wiosna, minęło lato, nadeszła pogodna jesień, a pan S. wciąż od wiedział swych dłużników, błagając o wykupienie weksla.

Drwili i kpili sobie dłużnicy z niefortunnego wierzyciela, aż wreszcie znudzeni jego molestowaniami, oświadczyli mu, iż oddadzą mu pianina, gdy następcy im kupno tanich instrumentów o wykupieniu zaś weksli mowy być nie może.

Wówczas p. S. postanowił podejść swych dłużników i porozumiewając się z dobrym swym znajomym, niejakim p. B., posiadaczem pięknego Bechsteina, rozpoczął akcję.

Pewnego dnia zjawił się u p. Z. jakiś handlarz i zaproponował mu sprzedaż Bechsteina za 95 dolarów.

Pan Z. zgodził się na kupno i udał się z handlarzem do rzekomego sprzedawcy, którym okazał się p. B.

Pianino p. B. podobało się panu Z., zaakceptował więc tranzakcję i dał 20 dolarów zadatku.

Następnie podążył do p. S. i oświadczył mu, iż za zwrotem weksla i 120 dolarów odda mu pianino.

Pan S. chętnie zgodził się na tę tranzakcję i po dwóch godzinach pianino znalazło się u niego na składzie.

Nazajutrz zjawił się u niego z tą samą propozycją drugi szwagier, który też dał się wziąć na lep dziewięćdziesięciopięć dolarowego pianina.

Gdy nazajutrz p. Z. zgłosił się po odbiór swego Bechsteina pan B. oświadczył iż za pianino żądał nie dziewięćdziesiąt

pięć dolarów, lecz dwieście dziewięćdziesiąt pięć, a gdy pan Z. powołał się na świadka owego pośrednika, potwierdził on słowa p. B.

Wówczas p. Z. nie podejrzewając żadnego podstępu, wezwał jako arbitra swego właściciela sklepu fortepjanów, który oszacowawszy Bechsteina, oświadczył, iż przedstawia on wartość 350 dolarów.

Pomiędzy arbitrem i panem Z. wywiązała się dłuższa dyskusja w trakcie której nadszedł drugi niefortunny nabywca owego pianina pan P.

Wówczas dopiero zorientowali się w sytuacji dwaj szwagrowie.

Sprawę zlikwidowano w ten sposób iż p. B. oddał wywiezionym w pole dwudziestodolarowe zadatki.

— at —

Napoleon twórcą mody szalów.

Podarek ze Wschodu dla pięknej Józefiny.

Moda dzisiejsza faworyzuje wybitnie szal, który przez długi czas w toalecie damskiej zajmował zgoła podrzędne miejsce. To też warto się zapoznać z historią tego szczegółu garderoby damskiej.

Historja podaje, że pierwszym szalem który zawiązał do Paryża, był szal, przysłany przez pewnego tureckiego ambasadora w Paryżu jego przyjaciółce paryskiej po powrocie do Konstantynopola Dama, która stała się szczęśliwą posiadaczką tej osobliwej oryginalnej chusty, z początku nie wiedziała, co ma robić z tym podarkiem, i w chłodne dni okrywała nim nogi.

Prawdziwy użytek szala tak długo był w Paryżu nieznanym, dopóki Napoleon I, który w haremach krajów wschodnich miał sposobność zobaczenia, jak się tego rodzaju stroje nosi, nie przywiózł swojej Józefinie pięknego wschodniego szala z kaszmiru. Piękna Józefina była zachwycona podarkiem męża i postarała się, aby szal wprowadzić w modę. Osobliwy przyrostek przyszedł jej z pomocą. W owym czasie dawało się odczuć wrzenie przeciwko pierwszemu konsulowi, które wreszcie znalazło swój wyraz w zamachu na jego życie. W dniu owego zamachu Napoleon miał właśnie wsiadać do powozu z Józefiną, gdy generał Rab zwrócił się do żony Napoleona z uwagą:

— Czy wolno mi zwrócić pani uwagę że szal nie jest tak elegancko udrapowany na ramionach, jakśmy do tego u pani zawsze nawykli.

Józefina roześmiała się i pozwoliła generałowi udrapować szal na swych ramionach na modę egipskich kobiet. To małe intermezzo spowodowało zwłokę w czasie, której maszyna piekielna, mająca położyć kres życiu Napoleona, eksplodowała zawczasem, tj. zanim Napoleon przybył na miejsce, gdzie znajdowała się bomba.

Pierwszy konsuł ocenił, a od tego czasu szal kaszmirowy stał się w Paryżu najnieodzowniejszym strojem. Śmiało tedy powiedzieć można, że Napoleon jest twórcą mody szala.

W starych żurnalach, z epoki pierwszego cesarstwa, czytamy: „Eleganckie damy noszą długie, kwadratowe szale, które im spływają aż do pięt. Szale ówczesne były przeważnie z wełny albo z jedwabiu z białymi motywami. Niektóre miały turkusowe flo, przypominające niebo wschodu. Często przetykano je jedwabiem pomarańczowej barwy. Za najelegantszy jednakowoż uchodził szal o żółtym tle, zdobnym białymi haftami. Każdy transport szalów wschodnich był w Paryżu rozchwytywany. W roku 1825 wymyślono również taniec z szalem. Kiedy pojawił się płaszcz z potrójnym kołnierzem, szal zeszedł na drugi plan, ale za drugiego cesarstwa znowu stał się modnym.



W dzień świąteczny, gdy sklepy są pozamykane, a w biurach rejentów panują pustki, niżem w teatrze miejskim — cała Łódź od Bałut aż po Górny Rynek, od Kałki, służącej państwu X począwszy do tak zwanej „arystokracji” wylega na ulice miasta, by odetchnąć słonecznym powietrzem i zachwycać się powabem strojnych łodzianek.

Płaczą się nóżki po chodnikach, lekko dotykając obcasami ziemi, migają różno kolorowe sukienki, śmieją się malowane buźki, szczerzą się wyszczerkowane „dentolem” zębki, wyprasowane na mokro spodnie przeżynają ostrym kaniem przestrzeń, rozlegają się dźwięczne głoski, koloraturowe piski i wrzaski.

Idą — idą — para za parą, para za parą — szurgają nóżkami — tam i z powrotem, od rogu do rogu — i znowu to samo.

Na Rokicińskiej ruch.

Skwarna niedziela. Pot leje się z czoła i jak lzy spływa po twarzy. Dusznno. Za raz będzie deszcz...

Spacer w pełni.

Młodzi trzymają się pod rękę, nachylają ku sobie twarze — starzy, bardziej do siebie przywykli spacerują oddzielnie; on po jednej stronie ulicy, ona po drugiej stronie.

A towarzystwo — Piłtsza klasa!... Cała Rokicińska ulica z bocznymi za ulkami.

A więc po porządku: Wacek Wyrwidąb, który właściwie przez omyłkę władz bezpieczeństwa korzysta z chwilowej wolności, Antek Wtomigraj, byczy pasażer, bileter z „Flory”, Mańka Takasobie porządna dziewczyna ale nie zawsze, Wacek Lepszagęba, doskonały typ dla ko-

misarza Wajera, Felek Szczerbaty, Wicek Mordospity, Fredek Strychokradł — kto zresztą spamięta wszystkie imiona i nazwiska sławnych mieszkańców Rokicińskiej ulicy?

Ale nie brak również między nimi elegantów par excellence.

Taki elegant z Rokicińskiej ulicy nosi granatowy garnitur z guzikami we dwa rzędy, borsalino na głowie, kolorowe skarpetki w kratki i kółka, popękane la kierki i trzyma w ręku laskę a czasem również gładce rękawiczki.

Chodzi sobie taki elegant po Rokicińskiej ulicy, gwizdże na wszystkich i na wszystkie, wywija laseczką na wszystkie strony i gryzie chleb świętojański albo pół kwaterek białych bani.

Dlaczego właściwie nie wolno mu gwizdać i wywijać laseczką, skoro jest niedziela i ma fajrant?!

Cały tydzień obywatel z Rokicińskiej ulicy charuje jak pies, dlaczego więc w dzień świąteczny nie wolno mu paradować w nowym garniturze po mieście?

Spaceruje więc sobie pan Tadeusz Borucki, gwizdże jakąś piosenkę, wymachuje laseczką na wszystkie strony, aż tu nagle słyszy za sobą sentymentalny głosik:

— Co ty psiakrew, fajntapo, ludziom będziesz oczy wyłupywał?!

Borucki odwrócił się — a za nim stał jakiś człowiek i trzymał się za oko.

— Ledwo mi oka nie wybiłeś swą laską, durniu jeden, nie umiesz po ulicach chodzić, to siedź w domu!

Za uderzenie przechodnia laska sędziego pokoju 1-go okręgu p. Borkowski skazał Tadeusza Boruckiego na 10 dni aresztu.

Juris.

Ze sportu.

Rozstrzygające zawody.

W sobotę rozstrzyga się niejako los Concordji i Hakoahu, które to drużyny walczyły już od kilku lat o przejście do wyższej klasy, a tym samym o swoją egzystencję.

Do spotkania tego, które się odbędzie w dniu dzisiejszym o godz. 3.30 popoł. na boisku Ł.K.S. przykładają zwłaszcza młodociani sportowcy wiele uwagi, komentując je w najróżnorodniejszy sposób.

Ostatnie wyniki obu drużyn przemawiają w zupełności za zwycięstwem Concordji, której drużyna znajduje się obecnie u szczytu formy.

Z drugiej znów strony znana jest nadoambitna i ofiarna gra Hakoahowców, tak, że trudno jest przypuścić, która z drużyn zejdzie pokonana z boiska.

Następnego dnia t. j. w niedzielę sportyści się odwieczni rywal w walce o mistrzostwo klasy A — Ł.K.S. Ł.T.S.G.

Zaledwie kilka tygodni temu oglądaliśmy spotkanie obu tych drużyn i wtedy to najbardziej można się było przekonać, że zwycięstwo mogło z tym samym powodzeniem należeć się w rękach Ł.T.S.G. jak i Ł.K.S. Obecnie obie te drużyny znajdują się w doskonałej formie i zapewne dadzą z siebie wszystko, by zdobyć upragniony tytuł mistrza.

Towarzystwo „Czarnego Krzyża” w New-Yorku.

Zasiadający niedawno w Nowym Yorku kongres przedstawicieli rasy czarnej postanowił w ostatnim dniu obrad założyć towarzystwo okrętowe p. n. „Czarnego Krzyża”, którego celem ma być repatriacja murzynów.

Zabrano się tedy gorliwie do dzieła i zakupiono parowiec, mogący przewozić 75 podróżnych pierwszej klasy i stu podróżnych drugiej. Ponieważ jednak około siedmiu milionów murzynów wyraziło chęć zobaczenia Afryki, upłynęło zatem sporo czasu, zanim Tow. „Czarnego Krzyża” zdoła ich przewieźć na Czarny ląd.

Zaznaczyć przytem należy, że przywódca murzynów w Ameryce, Carvey, który już tytułuje się prezydentem Afryki i wielkim mistrzem orderu Nilu, zarządził przezornie, że oficerami pierwszego okrętu czarnej floty mają być marynarze biali.

A stało się to na mocy doświadczenia osobistego, które prezydent Carvey nabył, udawszy się pewnego razu w celach agitacyjnych na wyspę Jamajkę w skunerie, którego całą załogę stanowili żeglarze czarnoskórzy. Otóż skuner ten żadnym sposobem nie mógł dobrnąć do Jamajki i w końcu powrócił do portu, z którego był wyjechał.

Czytajcie „Republikę”.

Gelassen i Kazimierski

Piotrkowska 114. Tel. 28-63.

Nadszedł świeży transport angielskich materjałów, najmodniejszych deseni w pojedynczych odcinkach.

Ceny niższe. Ceny niższe.

7130

Czy flirt jest nierządem?

Komendant posterunku policyjnego w Grójcu poddał przyzwoitą kobietę oględzinom lekarskim i został skazany za to na 3 miesiące więzienia.

Warszawa, 25 września.

Doniosłą tą kwestję rozstrzygnął afir matywnie posterunkowy i jego komendant policji w Grójcu, który dzięki temu zdobędzie sobie niewątpliwie sławę najmoralniejszego z miast na świecie, lecz utraci na zawsze sympatje kobiet.

A rzecz tak się miała:

24 marca r. b. zarządzono w Grójcu „obławę” na pięć pięknych. Zabrano z mieszkań i sprowadzono na posterunek policji 17, wyraźnie siedmnaście niewiast jako podejrzanych o zajmowanie się nierządem. W liczbie tych znalazła się niejaka panna Stefania O. Przybyła ona przed miesiącem z Warszawy i mieszkała w domu lekarza-dentysty O., z którego toną prowadziła wspólnie salon mód.

Owego feralnego dnia zgłosił się do tego mieszkania policjant z żądaniem, by pana O. udała się z nim na posterunek policji.

W tym „miętem” towarzystwie panna O. zmuszona była udać się na posterunek policyjny, gdzie ulokowano ją w sąsiedztwie innych podejrzanych osób.

Komendant posterunku Romuald Gielg oznajmił O., że jest podejrzana o zajmowanie się nierządem i że wobec tego musi się poddać oględzinom lekarskim.

Nie pomogły perswazje, przekonywania i prośby panny O. i pana O. (u którego mieszkała) i tegoż dnia panna O. zmuszona była udać się do miejscowego lekarza.

Lekarz atoli, po zbadaniu jej stwierdził kategorycznie, że panna O. nie tylko jest najzupełniej zdrowa, lecz jest dziewczicą.

Z liczby pozostałych 16 niewiast okazała się jeszcze jedna dziewczica, kilka męzatek, a tylko jedna była chora na choroby dyskretnie.

Na skutek wniesionej przez pannę O. skargi do prokuratora na czynność komendanta Gielga został on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za nadużycie władzy.

Sprawa była rozważana na sesji wyjazdowej w Grójcu pod przewodnictwem sędziego Dudy, przy udziale sędziów Bogatko i Maślankiewicza.

Pokrzywdzona na honorze panna O. zgłosiła powództwo cywilne, uzasadniając je tem, iż wskutek owego czynu komendanta jako skompromitowana, zmuszona było opuścić Grójce i posiadłość.

Świadkowie ustalili fakty. Rozprawa obfitowała w ciekawe i drażliwe momenty, charakteryzujące małomiasteczkowe stosunki.

Tak np. jeden ze świadków b. posterunkowy, wychowany — jak mówi — w zasadach szlachecko-oficerskich w Rosji, usprawiedliwiał czyn komendanta w ten sposób:

— Panna spacerująca wieczorem w towarzystwie mężczyzny lub flirtująca na nocnej zabawie tanecznej z mężczyzną żonatym, prowadzi się niemoralnie, słusznie przeto można ją poddać oględzinom lekarskim!!?

Inny świadek np. jakiś kawaler w wieku lat 23, oburzał się w zeznaniu swem na pałacę spojżenia rzucane nań przez pannę O. w przebiegu przez ulicę, przez co on tracił apetyt i sen, zwłaszcza na wiosnę ...

Z drugiej strony szereg nieposzlakowanych świadków stwierdza, że dobrze znali pannę O. i że prowadzenie się jej było bez zarzutu.

Prokurator Kurek popierał oskarżenie, wskazując na to, że czyn G. nie miał żadnych podstaw prawnych, gdyż w myśl instrukcji, wydanej przez ministra spraw wewnętrznych należy poddawać oględzinom lekarskim i rejestrować jako nierządnice tylko takie kobiety, które według oficjalnej definicji oddają się nierządowi zawodowo, czerpiąc z tego środki utrzymania.

Wszystkie czynności policyjne w tym kierunku, jak wywiady i t. p. winny być wykonywane jak najciszej poufnie.

Przedstawiciel powódki cywilnej pokrzywdzonej na honorze O. adwokat Bieleń w dłuższym przemówieniu krytykował gorąco dziwną moralność komendanta policji grójeckiej która jest błędna. Poddawaniem swych obowiązków i dyskwalifikuje go jako przedstawiciela władzy. Poddawanie zaś przyzwoitych kobiet hańbiącym oględzinom lekarskim jest niesłychanym pogwałceniem cudzych praw wolności i nietykalności osobistej.

Komendant G. w swej obronie i t. zw. ostatnim słowie podniósł, że „w poddawaniu kobiety tego rodzaju badaniu nie ma nic złego”.

Sąd skazał Gielgę na zamknięcie w areszcie w przeciągu miesięcy trzech z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata, oraz zasądził powództwo cywilne.

Nie daje za wygraną.

Lotnik angielski Mac Laren, którego próba oblecenia świata na samolocie skończyła się niefortunnie rozbiem się samolotu na wyspach Alandzkich, nie daje za wygraną, przybywszy bowiem w tych dniach do Montrealu, oświadczył, że wznowi tę próbę w roku przyszłym.

Zamierza przytem dokonać tego nowego lotu dokoła świata w ciągu sześciu tygodni, nie zmieniając samolotu, ani też silnika.

42 dni bez jadła i napoju.

Niebywały eksperyment „mistrza głodu”, Succi’ego.

Mieszkańcy francuskiego miasteczka Lille przeżywają ostatnio mielada sensację. Oto mogą być naoczni świadkami niezwykłego eksperymentu „mistrza głodu”, którym jest znany w całej Francji Succi. Oto Succi zawarł umowę z paryskim fakultetem medycznym, że nie będzie jadł ani pił w ciągu 42 dni.

Ten fenomenalny bądź co bądź człowiek, który poddaje się takiemu długotrwałemu postowi, ćwiczy się już w tem oryginalnym rzemiośle od przeszło 25 lat.

Pości już poraz pięćdziesiąty w swym życiu i pragnie obecnie pobić rekord w tej dziedzinie, oraz zdobyć tytuł „króla mistrzów głodu”.

Gdyby mu się udało zamiar swój doprowadzić do skutku, to Succi może się rzeczywiście szczycić, że udał mu się eksperyment, którego jeszcze żaden człowiek nie dokonał.

Succi chce bowiem pobić rekord, który ustanowił jego kolega „po łachu”, włos Merlati, przed niejakim czasem. Bowiem weneckiemu „mistrzowi głodu” udało się pościć w przeciągu 41 dni.

Succi ma nadzieję, że swoim eksperymentem usunie ten niesłychany wyślatek Merlati’ego w cień.

„Znakomity” mistrz od głodzenia się waży 42 kilogramy i ma 46 lat. Ćwiczy się on w tej ciężkiej sztuce głodzenia się już od dwudziestu pięciu lat.

Może on się poszczycić w tym kierunku niezwykłą rutyną, gdyż pościł już dotychczas 49 razy po dziesięć dni. Mimo to jednak pozostaje on jeszcze znacznie w tyle za rekordowym „głodomorem” Merlatim. W Berlinie udało się Succiemu przetrzymać post dziesięć dni. Te dziesięć dni stanowią dotychczas rekord Succiego, który dał się podziwiać już swoją sztuką w całej Europie, a także w Ameryce.

Miasteczko Lille nie może wyjść równie z podziwiania.

„Mistrz głodu”, który już od dziesięciu dni nie je i nie pije, leży nieruchomy jak trup w szklanej szkrzyni. Głowa jego spoczywa na małym podwyższeniu. Nie mówi nic, ani nie wykonywa najmniejszego poruszenia, gdyż wymaga to pewnego wysiłku, którego musi się „mistrz głodu” stać nowczo wystrzeżać.

Tysiąc ludzi odwiedza codziennie wielką salę w ratuszu, gdzie Succi leży w swojej szklanej szkrzyni.

Oczy ma otwarte.

Patrzą one jednak nieruchomo przed siebie, utkwione w jeden punkt. Nie troszczy się on wcale o tę ciżbę ludzi, którzy przychodzą go podziwiać. Nie spojrzy ani razu na nikogo.

Na dłuższy czas przed rozpoczęciem postu, Succi ustanawia sobie pewien rodzaj diety, której się ściśle trzyma.

Przez kilka tygodni, poprzedzających właściwy post, odżywia się tylko jeden raz dziennie.

W przededniu eksperymentów zażywa energicznych środków przeczyszczających, który to zabieg ma na celu uwolnienie krążek i żołądka od wszelkich łatwo się rozkładających resztek jedzenia, przedświatających podczas postu wielkie niebezpieczeństwo dla zdrowia, a nawet i życia głodzącego się człowieka.

Po pierwszych dwóch dniach nie dają się zauważyć jeszcze żadne objawy, świadczące o głodzeniu się, dopiero po upływie trzech dni twarz pokrywa się okropną bledocia, która wzmagą się z dnia na dzień. Po ośmiu dniach ciało staje się podobne do trupa. Przed dziesiątym dniem rozpoczyna się gwałtowne zmniejszanie ciężaru ciała. Wydaje się wprost nieprawdopodobnym, aby ten człowiek, który w normalnych warunkach waży 42 kilogramy, mógł jeszcze ostatecznie stracić na wadze. Lecz mimo to waży Succi obecnie już o 12 kilogramów mniej, niż zawsze. Gdy okres głodzenia się kończy, zostaje Succi wyjęty przez dwóch ludzi z jego szklanej szkrzyni. Ciało jego jest wówczas zimne i twarde jak marmur. — Przez dwa dni musi się odżywiać jedynie mlekiem.

Succi przed kilku laty zawarł umowę z medycznym fakultetem w Paryżu, że będzie pościł 50 razy po dziesięć dni, w tem jeden raz przez dni 40, a także sprzedał swoje ciało instytutowi anatomicznemu.

Po jego śmierci będzie zrobiona bowiem na nim sekcja, a lekarze będą mogli stwierdzić, jaka fizjologiczna anomalność była przyczyną tego, że Succi z taką łatwością mógł przez tyle dni pościć.

Reklama na sposób francuski.

Sensacją wielkiej wyprzedaży urządzonej przez bazar „Orient” w Paryżu, była młoda i piękna kobieta, której strój tworzyły lekko ze sobą popinane chusteczki do nosa.

W ubiorze czarującej modelki naliczono 140 maleńkich chusteczek koronkowych przeznaczonych do kieszeni na piersiach paltota. Oczywiście publiczność płońska z ciekawości czy młoda kobieta

pod kostjumem reklamowym ma tylko bieliznę.

Chusteczki systematycznie odczepiane od dołu ku górze rozkupywali niemal wyłącznie mężczyźni. Jakież było rozczarowanie, gdy żywa reklama po obdarciu z chusteczek ukazała się w zwykłej toalecie spacerowej. Tem nie mniej pomysły się udał, gdyż towar został szybko wyprzedany.

SERGJUSZ ARITONOW

112



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Rasputin siedział rozparty w swym fotelu w gabinecie i trzymał w ręce słuchawkę telefoniczną:

— To ty, Manas? — pytał przez telefon — przychodź no tu, ale prędko, interes do ciebie jest ...

Powiesił słuchawkę i rzekł do obecnego tuż ks. Meklenburskiego:

— Już on nam dostarczy osobki odpowiedniej, zobaczy książkę ...

Chodziło o to, aby mieć kogoś zaufanego w domu Suchomlinowa. Mógł to być tylko ktoś ze służby żeńskiej, bo służba męska składała się z wojskowych, a tych trudniej było przysposobić do oddawania potrzebnych usług. Przedewszystkiem są za głupi, pozatem można się było narażać na zbyt wielkie niebezpieczeństwo ...

Postanowiono więc znaleźć odpowiednią kobietę, którą wtrąci się Suchomli-

ni na pokojówkę. Lepiej żeby była ładna może się staruszek na nią połasi, w każdym razie wystarczająco inteligentna, aby umiała się należycie wywiązywać z poufnych obowiązków, jakie jej będą polecone.

Ks. Meklenburski był zdania, że najlepiej wyszuka odpowiednią osobkę Manasewicz — Manujłow, posiadający jeszcze z poprzedniej swej „działalności” obszerne znajomości w pół-swiatku. Postanowiono wziąć dziewczynę z tej sfery, bo możnaby przyrzec jej niezgorszy zarobek na co taka najprędzej poleci.

Nie chcąc sam telefonować do Manasewicza-Manujłowa, poprosił o oto Rasputina. Wogóle z Manasewiczem-Manujłowem trzeba było być ostrożnym, bo o takim, to nigdy nie wiadomo, komu służy Bogu czy diabłu.

Więc też, gdy się zjawił, nie powiedziano mu dokładnie, o co chodzi.

— Ej, Manas! — krzyknął na niego Rasputin — dziewczynkę jedną masz dostarczyć, ot książkę ci powie jaką, naco i poco ...

— Słucham księcia — rzekł Manasewicz-Manujłow, zwracając się w stronę księcia Meklenburskiego.

— A więc, chodziłoby o to — cedził ks. Meklenburski — aby dało się znaleźć

kobietę młodą, możliwie przystojną dla pewnej poufnej misji ...

Mamy pewne podejrzenia w stosunku do kogoś i pragnęlibyśmy przez tę osobę otrzymywać pewne informacje ... Możeby można było znaleźć coś takiego ...

— Hm, hm ... — zamyslił się Manasewicz-Manujłow — nielatawa sprawa ...

— Hojnie wynagrodzimy pośrednictwo — rzekł książę Meklenburski z godnością — rzecz prosta, że i ta osoba nie będzie mogła narzekać ...

Czy to ma być coś lepszego, czy też może być z pół-swiatka?

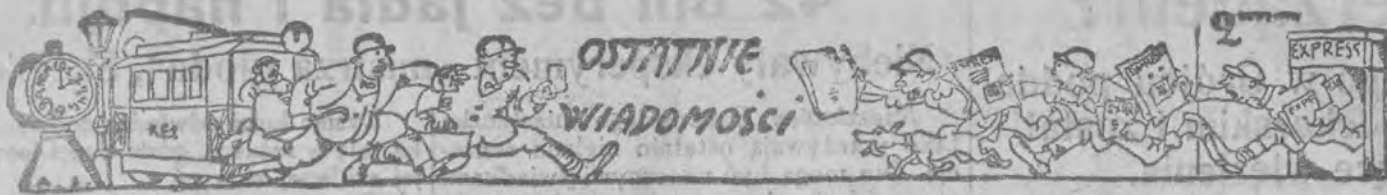
— Lepiej to ostatnie, bo takie są przede wszystkim bardzo łase na pieniądze, pozatem zdobyły już w swoim zawodzie pewną chytrą, przebiegłość i spryt ... Musi wszakże posiadać też pewną dozę inteligencji, no i ... zgodzić się na przyjęcie posady pokojówki lub panny służącej w owym domu ...

— Zdaje się, że mam coś takiego, co się doskonale nadawać będzie do tego celu, mogę nawet zaraz po nią zatelefonować, bo o tej porze stale siedzi w cukierni „Piekaria” ... Jeśli panowie pozwolą, zaraz spróbuję połączyć się z „Piekarciem” ...

— Bardzo prosimy ... Manasewicz-Manujłow wziął słuchawkę

aparaty, naciskając na guziczek A.

— 68—01 ... tak ... dziękuję ... Matwiej ty? ... tu mówi Manasewicz-Manujłow ... Czy Wiera jest? to poproś ją do telefonu. Jak się masz, Wiera? Mam dla ciebie coś ... Co? nie chcesz? pewno zajęta z Petką, tym wstrętnym ... jak ci nie wstyd pętać się z takim wstrętnym alfonssem ... rozumiem mieć przystojnego „kota”, ale takiego wycierucha ... Kochasz go? ... A jakże! ... żeby tak pies płakał ... Naprawdę? ... To tem gorzej dla ciebie ... nie wiedziałem, żeś taka głupia ... co ty z niego masz ... w dziurawych butach chodzisz ... co, masz już tego wszystkiego dosyć ... no, chwala Bogu, pierwsze mądre słowo od ciebie słyszę ... a ja właśnie chcę ci posadę zaproponować ... no, widzisz, znaleźli się tacy, co cię wezmą ... wiedzą, ale wiedzą też, żeś inteligentna dziewczyna ... że skończyłaś pensję ... że byłaś na uniwersytecie ... i chcą cię z tego bagna wyciągnąć ... nie ... ani się śni ... nawet cię na oczy nie będą chcieli widzieć ... żebyś ty wiedziała ... jakie oni kobiety mają ... to byś zrozumiała, że na ciebie nawet nie spojrzą ... no, więc bierz dryndę prędej i syp ... Grochowa 64 ... Ja będę czekał pod bramą ... Tylko prędej chodź ...



Na tropie bandy łuninieckiej

Komendant Mięsołowicz zawieszony w czynnościach.

Wilno, 26 września.

Donoszą tu następujące szczegóły w sprawie napadu na pociąg pod Łunincem:

Bandyci w rozmowie z pasażerami zaзначyli, że są armią regularną. Biskupowi Łozińskiemu zrabowali sygnet i róża niec, co świadczy o tem, że napadający pochodzili z tamtej strony granicy, bowiem nie było wypadku, aby miejscowa ludność rabowała podobne przedmioty.

Banda, obrabowawszy pociąg nie spiesząc się, uszła, nie niszcząc połączeń telegraficznych ani telefonicznych.

Linję kolejową Baranowicze — Łuniniec zamknęto oddziałami wojska. Do akcji pościgowej ścigano wszystkie obojętne oddziały policji i wojska.

Łuniniec, 26 września.

Jeszcze do godziny 4 po południu dnia wczorajszego przysłane wiadomości o wynikach zarządzonego pościgu, nie mówią nic pewnego o rezultatach oblawy. Szereg podjętych zarządzeń i zmiana kierunku pościgu z północnych rejonów błot pińskich na południowe, wskazywały raczej, że jeszcze niewiadomo, gdzie banda Kallinienki właściwie znajduje się. W godzinach południowych wysłane zostały

we wszystkich kierunkach nowe oddziały wojska i policji w celu dokonania zbadania terenu błot. Z oddziałami tymi zabrano gołębie pocztowe dla utrzymania służby łączności, gdyż niedostępne okolice bardzo utrudniały wszelki kontakt z komendą pościgową.

Jak się okazało, banda zamachowców wspomagana przez miejscowych rzeźmieszków, którzy byli z „atamanem” Kallinienką w zмовie i porozumieniu, przeżyła się przez znane tylko kłusownikom przesmyki i przejścia, zagłębiając się w głąb błot.

Początkowe przypuszczenia, że banda zdołała wycofać się poza granicę sowiecką, okazały się nieprawdziwe. Granica bowiem we właściwym czasie została silnie obstawiona, tak, że nie mogło być mowy o przedarciu się lub przejściu nieopatrzenie.

OSACZENIE BANDY.

Łuniniec, 26 września.

Dopiero o godzinie 18 wieczorem na deski pierwsze wiadomości o zetknięciu się z bandą. Banda została osaczona pomiędzy dwoma jeziorami nad Strumieniem. W okolicznych osadach przeprowa-

dzono liczne aresztowania. Ujęto 33 osoby.

Sledztwo trwa. Na miejsce przybyła komisja mieszana.

UJĘCIE PIERWSZYCH BANDYTÓW.

Łuniniec, 26 września.

Godzina 219-ta. Sprowadzono tu pod silną strażą 33 osoby aresztowane pod zarzutem udziału w napadzie. Nie posiadała żadnych dokumentów i są bardzo zdrowi. Nie umieją wytłumaczyć swego pobytu i wafesania się w gęszczy błot. Śród nich poznano już 3 bandytów, którzy gra bili wagon bagażowy, oraz strzelali do wagonu sen. Wysłucha.

Niedługo potem nadeszły dalsze wiadomości, że dochodzenia naprowadziły na trop 9 silnie podejrzanych osobników.

Dotychczas meldunki nie podają ściśle miejscowości, w której banda została osaczona.

Nasz warsz. kor. telefonuje

Jak się dowiadujemy komendant okręgowy policji Mięsołowicz, którego sowbandyci rozebrali z munduru, został zawieszony w czynnościach, mocą rozkazu komendanta głównego pol. państw. p. Borzuckiego.



Warszawa, dn. 27 września

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA

Dolary 5,16
Paryż 27,17
Belgia 24,63
Londyn 23,04
Szwajcaria 98,15
Włochy 22,67

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolary 5,19
Tendencja walut słaba, dla akcji utrzymana.

TRZECIE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Bez zmiany.

CZWARTE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Bez zmiany.

PRZEDGIELDA GDANSKA.

Złoty 107 trzy czwarte.
Warszawa 107 i pół
Nowy Jork 5,60
Przekaz na Warszawę 5,19

PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Handlowy 7
Bank Spółek Zarobk. 7,25
Cegielski 0,65
Starachowice 2,90 — 2,96
Rudzki 1,50 — 1,60
Ostrowiec 7,90
Lilpopy 0,77 — 0,78
Zawiercie 36
Nobel 1,56 — 1,60
Węgiel 4,55
Cukier 4,70
Spirytus 2,50
Ruch b. mały. Tendencja trochę mocniejsza.

NOTOWANIA BAWELNY.

Liverpool, 26 września.
Bawełna. Październik 13,97
Grudzień 13,65
Styczeń 13,67
Marzec 13,73
Maj 13,76

GIELDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 26 września.
Dewizy. Kurs dzienny 2 proc.
Londyn 4,47,25
Londyn 60 dni 4,44,12
Paryż 5,27
Amsterdam 38,59
Praga 2,99
Berlin 23, siedem ósmych — 24

Straszne katastrofy żywiołowe na całym świecie.

Orkany w Paryżu, Stanach Zjednoczonych i nad Bałtykiem.

Paryż, 26 września.

Silny orkan północno - zachodni nawiedził zatokę Bretanii i wyrządził olbrzymie szkody. Wiele łodzi rybackich zatonęło. Komunikacja parowcowa i okrętowa została zupełnie przerwana.

Statek pocztowy z st. zatonął i pograżył się cały na dno.

Narazie nie zdołano jeszcze określić całego ogromu katastrofy, wskutek sepsucia linii telefonicznej i telegraficznej, przypuszczać jednak należy, że szkody są olbrzymie.

Także w pobliżu Bordeaux utonął jeden okręt. Z załogi okrętowej postradało życie w odmetach fal sześciu marynarzy. Jeden zdołało się cudem uratować. L. A.

New York, 25 września.

W sprawie straszliwej katastrofy, której terenem były St. Zjedn. dochodzą dalsze szczegóły.

Orkan, który nawiedził stany Wisconsin, Minnesota i Michigan pociągnął za sobą 60 ofiar w ludziach, a przeszło 200 osób pozabawił dachu nad głową i całego dobytku.

W samym stanie Minnesota szkody obliczone są na dwa miliony dolarów.

Wielka ilość wiosek została doszczętnie zburzona. Na całym terenie, gdzie szalał orkan zostały wszystkie zbiory zniszczone.

Wszystkie stany weszły energicznie w akcję ratunkową dla dotkniętych katastrofą żywiołową. Przedewszystkiem ludność zostaje zaopatrywana pośpiesznie w żywność którą się dowozi do nawiedzo-

nych katastrofą miejscowości specjalnie pociągami. Dowożone są również do tych terenów środki lecznicze, gdyż wiele osób zostało rannych.

Ucierpiał również stan Missouri, ale brak narazie stamtąd bliższych szczegółów. W.

Szczecin, 26 września.

Nad bałtykiem szaleje od kilku dni straszliwy huragan, który uniemożliwia w zupełności komunikację okrętową. Po długich wiadomości, otrzymanych z Kopenhagi, statek motorowy z 27 pasażerami pograżył się pod wodę, 23 pasażerów zdołano jednak uratować. Jakaś kobieta z trojga dziećmi utonęła.

Tak samo nadchodzą wiadomości o szalejących burzach z Anglii i Morza Niebieskiego. G.

Niedobór studentów na uniwersytetach rosyjskich.

Narodowy komitet oświaty wskazał podczas konferencji z przedstawicielami moskiewskiej prasy, że w roku bieżącym przyjęto na uniwersytety w Rosji 18.000 studentów, podczas gdy w roku ubiegłym liczba zapisanych studentów wyrażała się liczbą 30.000.

Według wyjaśnień „narkomu” niedobór tegoroczny tłumaczy się tem, że mało jest młodzieży „czysto” proletariackiej, która by się mogła wykazać wymaganymi świadectwami. Donoszą o tem organa W. C. S. P. S. I z tym należy się poważnie liczyć. „Oczyszczanie” młodzieży, jak można teraz stanowczo stwierdzić, nie przyniosło tego rezultatu, jakiego się po nim spodziewano, z czem nie kryją się już obecnie bynajmniej nawet władze towleckie. G. H.

Amerykańskie kredyty dla niemieckiego przemysłu anilinowego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

NEW YORK, 26 września.

Odbывают się tu konferencje w kwestji udzielenia przez banki Dillon i Road i Acceptance większej pożyczki niemieckiemu przemysłowi anilinowemu. Są wszelkie widoki na pomyślne załatwienie tej pożyczki. W.

Cukier, preparowany z powietrza?

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Profesorowi chemji na uniwersytecie w Liverpoolu, doktorowi Baly udało się przy użyciu promieni ultrafioletowych otrzymać na drodze reakcji chemicznej cukier. E. S.

Odznaczenie Sawinkowa.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

RYGA, 26 września.

Wczoraj rozeszły się po mieście pogłoski o mianowaniu Sawinkowa pomocnikiem komisarza Marchlewskiego.

Sawinkow otrzymał podobno polecenie stłumienia wszelkich buntów i niesubordynacji na granicy polskorosyjskiej. L.

Ofenzywa hiszpańska na Marokko.

LONDYN, 25 września.

Armja hiszpańska, składająca się z przeszło 120.000 żołnierzy przedsięwzięła marsz w głąb kraju. E. S.

Tylko zgrabną nóżką
podbić można serce mężczyzny

Zgrabną jest nóżką,
gdy się kupuje —

OBUWIE

— w firmie —

C.H.M. Pruszycki, 79 Piotrkowska 79

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

ROMANA Praszkie

Pianistka
z dyplomem konserwatorium w Lipsku
wznawiała lekcje gry na fortepianie.
Godziny przyjęć 3—4.

Sienkiewicza 37 m. 40.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ”.

Telegramy.

NIEMCY PROTESTUJĄ W PARYŻU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 26 września.

Rząd niemiecki przesłał rządowi francuskiemu odpowiedź na notę francuską w sprawie podwyższenia do 26 procent opłat celnych za towary niemieckie, importowane do Francji. Nota niemiecka wyraża ubolewanie, że Francja podjęła kroki, stanowiące przeszkody i trudności w francusko - niemieckim obrocie handlowym i będące w sprzeczności z duchem sprawozdania rzeczoznawców.

FRANCJA I WATYKAN.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 26 września.

Kardynałowie francuscy wystosowali do Herriota pismo, w którym domagają się utrzymania poselstwa przy Watykanie, które zapewni cenne poparcie z zewnętrznej polityce Francji i rozszerzy znacznie jej wpływy nazewnątrz. Następnie domagają się oni poszanowania tradycji i praw Alzacji i Lotaryngji. W konkluzji pismo to stwierdza, że choć katolicy francuscy nie chcą wojny z rządem, czując się w obowiązku do poszanowania wiary i religijnych swobód, przeciwstawiają się zarządzeniom rządu, sprzeciwiającym się tej religji.

ROSJA I CHINY.

Agencja Wschodnia.

Moskwa, 26 września.

Omawiając sytuację w Chinach „Izwestija” pisze, że zarówno na wypadek zwycięstwa Tsang-Tsu-Lina, jak też Wu-Pej-Fu, związkowi republik sowieckich grozi ekonomiczna blokada ze strony kapitałów zagranicznych, których zaręcznikami są generałowie chińscy.

Jeżeli zestawimy z przesunięciem kapitału zagranicznego ku granicy sowieckiej w Chinach wypadki w Persji i Afganistanie, oraz obecną sytuacją w Niemczech, wówczas stanie się jasnym, że chodzi tu o atak na granicę sowiecką wojującego kapitału imperjalistycznego, o atak wymierzony w celu odcięcia S. S. S. R. od wyjść ekonomicznych na rynki światowe, które sobie w ostatnich czasach Rosja wywalczyła.

KOMUNISCI W ESTONJI.

Agencja Wschodnia.

Tallin, 26 września.

Władze policyjne aresztowały 14 osób, a wśród nich członka sejmu, Heidemanna.

Grupa ta tworzyła główny komitet bojówek komunistycznych w Estonji. Bojówka ta zgładziła posła Namilsona, a w ostatniej chwili przygotowywała się do nowego zamachu.

SEKWESTR ZA PODATEK.

Agencja Wschodnia.

Katowice, 26 września.

„Katowitzer Zeitung” donosi, że z powodu niemożności zapłacenia przez zjednoczenie huty „Królewskiej” i „Laura” podatku majątkowego w wysokości 18 milionów złotych, urząd skarbowy zaskwestrował materiały i produkty, oraz dobra Maciejkowice, będące własnością hut.

„ROZMOWY” HANDLOWE ANGIELSKO-NIEMIECKIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 26 września.

Reuter donosi: Rokowania berlińskie w sprawie angielsko-niemieckiego układu handlowego były zwykłą wymianą myśli co do ogólnych możliwości zawarcia układu. Delegaci niemieccy i angielscy nie byli upoważnieni do przyjęcia jakichkolwiek zobowiązań w imieniu swych rządów.

Wyścigi międzynarodowe na motocyklach w Pradze zgrupowały mistrzów wszystkich krajów Europy. Z pośród zawodników czeskich stanęli:

1) Vlastimil, 2) Isaac, 3) Hardenburg, 4) Stein, 5) Hrubis, 6) Poplatek, 7) Wildner, 8) Seidl, 9) Popowski, 10) Soupal, 11) Gilera, 12) Penkatic, 13) Anders.

SPADEK PAPIERÓW NIEMIECKICH.

Berlin, 26 września.

Na dzisiejszym zebraniu giełdowym zaznaczył się dalszy spadek pożyczek państwowych i miejskich, na skutek wiadomości o negatywnym stanowisku rządu w kwestji zwaloryzowania tych pożyczek.

Pożyczki te, które do niedawna były objektem wielkich spekulacji, spadły w ostatnich czasach o 300 proc.

Rząd nosi się z zamiarem płacenia rocznej renty, w stosunku dwóch marek za 100 marek papierowych. Renta ta byłaby imienną i nie mogłaby być odstępowana.

POŻYCZKA DLA NIEMIEC.

Londyn, 26 września.

Reuter dowiaduje się ze źródeł niemieckich, że przybędą niebawem do Londynu delegaci niemieccy w celu podjęcia rokowań w sprawie pożyczki między narodowej dla Niemiec przewidzianej w planie Davesa.



CASINO

Dziś i dni następnych!!!

ZNAJOMA z ULICY

Dramat obyczajowy w 7-miu wielkich aktach.

Słynna piękność amerykańska

Elsie Fergusson

w roli głównej

Wytwórnia Paramount, Hollywood.

W akcie 1. — **Doroczny przegląd mód w wytwórni pracowni nowojorskiej.** — **Ostatnie mody!!!**

Muzyka kameralna pod dyrekcją p. LEONA KANTORA. — — Początek przedstawień o godz. 5-ej p. p.

Do godziny 6-ej ceny miejsc niższe.



Elsie Fergusson

Piotrkowska 62.

Do P. P. Fotografów i Amatorów.

Piotrkowska 62.

Niniejszym komunikuję, iż otworzyłem skład przyborów fotograficznych, przy ul. Piotrkowskiej 62 w podwórzu Tel. 30-13. Na składzie posiadam wszelkie artykuły wchodzące w zakres fotografii **po cenach konkurencyjnych.**

Uwaga! Dla P. P. Amatorów urządziłem specjalne laboratorium podług ostatniej techniki. Przyjmuje się wszelkie roboty: wywoływanie, kopjowanie, retuszowanie i t. p., które będą wykonywane przez pierwszorzędnych fachowców.

Polecając się łaskawej uwadze pozostaje z poważaniem

N. FRIEDMAN.

Piotrkowska 62.

Piotrkowska 62.

Wycigi pod Lugdanem (Lyon)
w Francji
Km. 810

Wielką Nagrodę Europy 1924.
zdobyto na gumach

Pirelli Cord

Przedstawiciele: **Biuro Techniczne**

Inż. J. REICHER i S-ka

Łódź, ul. Południowa 28.

TEL. 30-00.



SKŁAD FUTER

poleca

ubrania damskie, męskie i galanteryjne

A. FISZLEWICZ

ŁÓDŹ, ul. Dzielna 12, front I piętro,

NA RATY. NA RATY.

CENY PRZYTYSEPNE

Meblesztywowe, n-woczesne

poleca

w najwykwintniejszym wykonaniu

Józef Zychliński

Zawadzka 9

prawa oficyna, 2-gie wejście—parter.

Ceny przystępne!

Warunki dogodne!

WARUNKI DOGODNE



M. LIDER

Cegielniana 33

Własny wyrob najmodniejszych LAMP

Przyjmuje do złozenia, srebrzenia, oksydowania oraz wyknuje różnego rodzaju roboty metal.

Plec piękna DAMSKIE KAPELUSZE

powinna wiedzieć, że najnowsze po najniższych cenach dostać można u

S. JAKUBOWICZA

22 PIOTRKOWSKA 22

2 PROTESTY

S. Sonenberg, zlecenie D. Yskos, żyro B. Mordyaner po zł. 550 zaginęły. Ostrzega się przed nabyciem. Zwrócić do B. Mordyanera, Sienkiewicza 3-5.

KURSY HANDLOWE I JEZYKÓW NOWOŻYTNYCH I. M. POZNANSKIEGO, Sienkiewicza 22.

Kancelarja przyjmuje zapisy do grupy II-ej na Kursach Handl. Początek wykładów dnia 1 października

Przyjmuje się zapisy na specjalny kurs pisania na maszynach.

Kancelarja czynna codziennie od 7—9 wiecz.

Dyrekcja.

Wielki lokal

złożony z 12 — 20 pokoi, względnie kilku obszer-nych sal fabrycznych, możliwie na parterze w śródmieściu — **poszukiwany.**

Oferty sub „L. S.” przyjmuje administracja „Republiki” Piotrkowska 49.



Fabryka lamp M. Burakowskiego

Piotrkowska 37, tel. 21-25

poleca wielki wybór lamp — elektr. i gazowych. —

Przyjmują się wszelkie reperacje i przeróbki.

Dr. med. **L. Prybulski** powrócił.

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopięciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 9—2 i od 5—8. Dla pań od 4—6. oddzielna poczekalnia

Dr. **S. Kantor**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Tel. 29-45. godziny przyjścia. 8—1 6—8 Dla pań 5—6

Dr. **BRAUN**

Południowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4—8

Dr. med. **M. Heller**

Choroby skórne i weneryczne. Sienkiewicza 52 (róg Nawrot). 12—2 i 4—7. Panie 4—5.

Dr. med. **LUBICZ**

Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe Leczenie sztuczne słońcem wyży-nym. Przyjmuje od 5—8

Dr. **P. Langbard**

Zawadzka 10 Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 9—1 5—8.

Do wynajęcia **POKOJ**

umeblowany Oferty sub „66” w administracji „Republiki”.

KOSZULE

w wielkim wyborze kolarzyckie, krawaty, skarpetki jak również wszelkie artykuły mody męskiej poleca **K. Petersilge.** Piotrkowska 93.

OGŁOSZENIA drobne

buchalter-bilanista z wyższym wykształceniem i b. rzeczoznawca sądowy udziela nauki praktycznej buchalterji i rachunkowości z gwarancją nauzenia samodzielnego prowadzenia ksiąg i sporządzania bilansów w przeciągu 1 miesiąca Kursy indywidualne i zbiorowe. Informacje codziennie od 9—10 rano i 8—9 wieczór. Piotrkowska № 183 ofc. I p.

Do kompletu freb- lowskiego dołą- czyć mogą kilkoro dzieci. Wiadomość: Cegielniana № 57 m. 41. od 4—7.

WAŻNE dla doro- słych lub przy- jeżdżnych z Rosji słuchaczka Instytu- cu Nauczycielskiego naucza szybko i gruntownie polskie- go języka. Oferty sub „Polonistka” złożyc w redakcji. 192—2

Doświadczona nau- czycielka z dłu- goletnią praktyką zajmuje się specjal- nie dziećmi nerwo- wemi, niezdolnymi lub umysłowo nie- rozwiniętymi. Oferty sub „Pedagogiczka” do „Republiki”. 195—2

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odosłanie do domu 20 groszy. Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetry (na stronie 10 spłt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetry (na 4 spłt.) NEKROLOGI I NADESLANE: 20 groszy za wiersz milimetry (na 4 spłt.) Zaręczynowa i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zągrana. o 100 proc. drożej. Za termin. w druk ogłoszeń administ. nie odpowiad. Drobne 6 gr. Posza. Iwanie pracy 3 grosze. Najmniejsza 50 groszy Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Za wydawnictwo „Republika”, Sp. z ogr. odp. W. Polak, Cielonkami „Republiki” Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15, Redaktor odp. Józef Burma n.